

Przedobrymnik

Cena
egzemplarza

10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 69

Wydanie

L

Rok 68

Piątek, dnia 25 marca 1938



ZIEMIA KALISKA WRACA DO WIELKOPOLSKI
Jak wiadomo, cztery powiaty woj. łódzkiego: Kalisz, Konin, Koło i Turek przyłączone zostały do woj. poznańskiego. Na zdjęciu widok na rynek w Turku.



300-LECIE RAWICZA
Dnia 24 bm. miasto Rawicz w Wielkopolsce obchodzi uroczystość 300-lecia. Na zdjęciu piękny ratusz w Rawiczu.

Drugi dzień procesu dra Drobnera

Oskarżony usiłuje obalić zarzuty aktu oskarżenia — Komuniści według Drobnera to sami dobrzy ludzie(!) — Żaden Żyd nie uważał Drobnera za antysemitę

Kraków, 23. 3. — We wtorek toczył się dalej proces dra Bolesława Drobnera o przygotowywanie przewrotu. Na ławie obrońców zasiadł jeszcze jeden Żyd, tak że jest ich razem czterech.

Drobner przechodzi do zbijania dalszych zarzutów aktu oskarżenia, a mianowicie, że porozumiewał się z działaczami komunistycznymi i frontowo - ludowymi. Oskarżony mówi: „Określenie „działacz jednolito - frontowy” nic nie znaczy. Do wspólnego frontu dążą prawie wszyscy socjaliści, np. b. poseł Ciołkosz i b. poseł PPS. Stańczyk. Upraszcza się to niesłychanie ważne dla nas zagadnienie wspólnego frontu robotniczo - chłopskiego, które powstało daleko wcześniej przed VII Kongresem Kominternu, gdzie było zalecone komunistom, mianowicie już w czasie wojny. Nadal będę się porozumiewał z działaczami chłopskimi, o ile da mi na to zezwolenie partia. Nic też nie znaczy określenie „kontakty” z komunistami. Trzeba określić, gdzie i z kim. Byłoby lekkomyślnością, gdybym kontakty takie robił tak, żeby mnie kto widział”.

Z kolei Drobner polemizuje z zarzutami kontaktów z działaczami komunistycznymi, omawiając je wszystkie szczegółowo, w jakim były celu i jaki miały charakter. M. in. okazuje się, że stykał się ze skazanym na 10 lat Siemankiewiczem, któremu Ministerstwo Sprawiedliwości darowało karę na skutek prośby związków zawodowych.

Drobner twierdzi, że nigdy nie sprawdzał czy ktoś z działaczy politycznych był komunistą, nigdy nie pytał o legitymację partyjną. Z zeznań wynika, że komuniści dla Drobnera byli to przewaźnie jak najlepsi ludzie. Padają takie określenia, jak „piękny kwiat” (Cwik), „niesłychanie kulturalny”, „bardzo inteligentny”, „człowiek uczciwy”, „mający piękną kartę w walkach o niepodległość” itp. Oskarżony stwierdza, że chętnie by się z takimi ludźmi widywał. Jednego z komu-

nistów za to, że się podporządkował w czasie jakiegoś strajku PPS-owi nazywał „człowiekiem o wielkiej dojrzałości politycznej”. Tylko w odniesieniu do dwóch komunistów Holzera i Cukiera oświadcza Drobner, że nie mógłby się z nimi spotykać, bo toby obrażało jego godność osobistą. Mówi nawet o zemście wobec Cukiera za artykuł o nim. Dalej zeznaje dr Drobner, że interweniował u wojewody o zwol-

nienie z Berezki komunistów.

„Zawsze — mówi oskarżony — stałem na stanowisku, że trzeba zwalniać więźniów politycznych, że trzeba zalegalizować K. P. P. My chcemy, żeby oni byli legalni, żeby nie mieli nimbu nielegalności, hobyśmy wtedy ostrzej z nimi walczyli. Nasz program polityczny jest murowany i twardy i nie ustąpimy z niego na jotę”.

Dalej omawia Drobner swą przy-

Rosją rządzić będzie Woroszyłow i jego klika

Charakterystyczne wynurzenia b. sowieckiego dyplomaty

Warszawa (Tel. wł.) Organ rosyjskiej emigracji „Czasowej” podaje następujące szczegóły rozmowy z pewnym byłym dyplomata sowieckim, który daje odpowiedź na to co się stanie z Rosją sowiecką w razie zamordowania Stalina.

Władza Stalina może upaść w godzinie, stwierdza ów były dyplomata mimo nadzwyczajnych środków ostrożności, jakie zastosowano dla obrony życia czerwonego dyktatora. Nikt rzeczywiście nie może mu całkowitego bezpieczeństwa zapewnić. Może on zginąć każdej chwili z rąk jego

własnych obrońców lub obrony, jakkolwiek organizacja tej obrony wyklucza nawet konspirację dwóch osób. Mimo to zamachowiec mógłby się znaleźć każdej chwili. Jego zamordowanie nie doprowadziłoby od razu do zmiany reżimu, gdyż następnie objąłby władzę Woroszyłow, nie mniej ambitny od Stalina, do spółki z Jerzowem, Kaganowiczem i Mołotowem. Grupa ta ma tyle zbrodni na sumieniu, że łatwo władzy nie odda. Nadzieja na jej obalenie leży jedynie w wojnie, albo w powstaniu. (w)

Były przodownik policji i Żyd skradli 4 tysiące złotych

Proces oszustów przed sądem w Sosnowcu

Sosnowiec, 23. 3. W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko byłemu przodownikowi policji w Zawierciu Kazimierzowi Grudzińskiemu,

oskarżonemu o popełnienie szeregu przestępstw służbowych.

Grudziński nadużywał swej władzy w chęci zysku. W porozumieniu z kryminalnym przestępcą Mordką

naależność do Związku Wolnomyslicieleli, uważając, że miał do tego prawo i nawet obowiązek jako wolnomysliciel. „Można być nawet endekiem i wolnomyslicielem”. Następnie dłużej zatrzymuje się oskarżony nad swym wyrokiem za podburzające antypaństwowe przemówienie w Bydgoszczy. Atakuje on ostro ten wyrok twierdząc, że skazano go głównie za to, że był z Galicji. W dodatku on tam ujął się za czią marsz. Piłsudskiego, który nie potrzebuje dziś jego obrony. Na zapytanie sądu okazuje się, że była tam mowa o wyprawie kijowskiej. Drobner długo opowiada o swym sentymencie dla marsz. Piłsudskiego i o poglądzie na wojnę, wypowiadając poglądy pacyfistyczne i gęsto wspominając o swoich zasługach. Omawiając inkryminowany artykuł, w którym jest mowa, że proletariats wygra nową wojnę dla siebie i poda sobie ręce przez granice, długo objaśnia to Drobner jako zwracanie czujności społeczeństwa na hitlerizm. Robił to dla dobra Polski. Następnie omawia Drobner zarzut wzywania do palenia kościołów. Twierdzi, że tylko występował przeciw dotacjom wysokim na budowę kościołów w Krakowie i na Radzie Miejskiej atakował żydowskie szkoły wyznaniowe. „Mam odwagę występowania przeciw niektórym cechom Żydów, ale jeszcze żaden Żyd się nie znalazł, który by mi mógł zarzucić antysemityzm”. Dziwne to stwierdzenie w ustach bezwyznaniowego Żyda. Dalej omawiał oskarżony swą broszurę o Rosji sowieckiej.

Pierwsi świadkowie będą zeznawać we czwartek.

Szwarchardem (Zawiercie, Wenecka 29) przeprowadzał nieprawne rewizje i zakwestionował u przybyłych do Zawiercia dwóch sosnowieckich Żydów Joela Birmana i Izraela Łączkowskiego kwotę 4.000 złotych.

W wyniku rozprawy, która wzbudziła wielkie zainteresowanie zwłaszcza w Zawierciu, gdzie przodownik Grudziński był znanym i ogólnie poważanym funkcjonariuszem policji, sąd skazał byłego przodownika i Mordkę Szwarcharda po dwa lata więzienia i 300 zł grzywny z jednoczesnym pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat pięciu.

Z NASZEGO STANOWISKA

Czechosłowacja — nasz sąsiad od południa

Położenie Czechosłowacji jest w najwyższej mierze trudne. Tłumaczyć tego nie potrzeba: dość spojrzeć na położenie państwa czesko-słowackiego, — na jego skład ludności pod względem narodowym, — na dyszący nienawiścią do Czechów i stojący dziś pod sugestią austriackiego „Anschlusu“ niemiecki „Sudetenland“, — na żywe niezadowolenie z polityki praskiej i tendencje autonomiczne ludności słowackiej, — na rozgryczenie Polaków w czeskiej polaci ziemie cieszyńskiej, — na cały ten kompleks zawilej sytuacji otoczony silną, twardą obręczą Niemiec od strony wschodnio-północnej, północnej, zachodniej i zachodnio-południowej przy zawistnym na Słowacznę spoglądaniu Węgier, sąsiadujących z Czechosłowacją przy wschodniej części jej ściany południowej.

Troski obecne Czechosłowacji wyrosły ze źródła, które na paryskiej konferencji pokojowej było powodem dużych sukcesów polityki czeskiej. Jej kierownicy, mocno związani z międzynarodową masońską, doznali na konferencji poparcia przez nią na całej linii. Przeciwnie Francja, która Polse w czasie wojny światowej i w toku zmagania o treść traktatu wersalskiego oddała usługi, na których ogromu określenie trudno znaleźć właściwe wyrażenie polityczne, — ta sama Francja jednak w jednej jedynej sprawie cieszyńskiej stanęła po stronie Czechów, przeciw postulatami polskim.

Hojność międzynarodowych czynników masońskich na paryskiej konferencji pokojowej na rzecz granic Czechosłowacji była bardzo wielka. Ale te same czynniki, które stworzyły te granice i w ogóle narysowały nową mapę Europy, nie umiały utrzymać

swego autorytetu, doktrynerstwem, brakiem realizmu politycznego, a zwłaszcza brakiem politycznej woli marnowały dorobek wojny światowej z roku na rok coraz bardziej, popadły w niemoc i bezwład, tak, że dziś protegowana przez nie i bogato obdarzona Czechosłowacja nie doznaje należytego poparcia, na jakie liczyła jeszcze niedawno.

Sprzyja Czechosłowacji w dalszym ciągu Francja, ale nie bardzo w tej sprawie przy jej boku staje Anglia ograniczając się do powoływania się na pakt Ligi Narodów. A Mała Ententa, w której skład wchodzi Czechosłowacja? Jaka jest w tej chwili jej wewnętrzna spójność i jakie jej zdecydowanie? Na razie wiadomo tylko tyle, że sprzymierzona z Czechosłowacją Jugosławia — na równi zresztą z Polską — wyraziła Rzeszy niemieckiej swoją sympatię z powodu austriackiego „Anschlusu“...

Są w Polsce żywioły polityczne, które się tym wszystkim radują, jak nie trudno to wyczytać z biuletynów od-

nośnych agencji prasowych. My do tych żywiołów nie należymy, choć w okresie wojny światowej i konferencji pokojowej zetknęliśmy się z bliska z „metodami“ polityków czeskich, z ich intrygami i megalomanią.

Nie ze stanowiska błędów i win polityków czeskich patrzmy na zagadnienie Czechosłowacji i na dalsze niemieckie dążenia ekspansywne. Patrzmy na nie wyłącznie ze stanowiska interesu polskiego.

Redukowanie zakresu wpływów, a tym bardziej obszaru świata zachodniosłowiańskiego i parcie na nasze granice coraz bardziej zwartej i zachłannej fali germańskiej uważamy dla Polski za bezwzględne zło, choćby na razie nie były wprost zagrożone nasze własne posiadłości. Uważalibyśmy za szaleństwo, gdyby Polska, choćby tylko pośrednio, niewłaściwym postępowaniem odnośnych czynników, miała się przyczynić do budowy niemieckiej „Mitteleuropy“ na gruzach tego, co w wojnie światowej okupione zostało morzem krwi.

dobra Ojczyzny. Połączenie bowiem religii z patriotyzmem daje najpotężniejszą siłę, jaką zna ludzkość...

„Rozpalmy w sobie pragnienie mocy duchowej, pragnienie dążenia do doskonałości jako ludzie i rozpoczniemy życie prawdziwie rycerskie — surowe i moralne. Nawróćmy do naszych własnych polskich tradycji, do tradycji „Krzyża i Miecza“ — kiedy do zwycięstwa rycerstwo polskie szło z imieniem Bogarodzicy na ustach, kiedy tam szukało swej siły duchowej i mocy. Stwórzmy pokolenie nowych Żółkiewskich, Czarnieckich, Trauguttów — naśladowmy ich czyn w boju i w życiu codziennym...“

„...Musimy być murem twardym i zwartym, o który rozprysnąć się musi każdy zakus zewnętrzny czy wewnętrzny. Musimy stworzyć mocnego i żelaznego człowieka. Musimy go odrodzić zupełnie, do gruntu...“

„W latach niewoli jedynym punktem polskości była wiara. Wiara szeroki mas uodporniła je na wszelką akcję rusyfikacyjną. Krzyż i Miecz — to symbol wielkości w dziejach Polski.“

„I niechaj to sobie dobrze zapamiętają tam, skąd idą bestialskie instrukcje do strażników w Luboniu i do rozbiórki Polski od wewnątrz — że żołnierz polski uważa ojczyznę i religię za swoją świętość i wydrzeć jej sobie nigdy nie pozwoli. I w obronie tej świętości zmiażdży każdą wrażliwość tak, jak ją zmiażdżył w proch w r. 1920. Nie bestialski „sierp i młot“ lecz mocny żelazny „Krzyż i Miecz“ — to znak idącej potężnej Polski.“

Państwowy i antypaństwowy

Wszyscy wiedzą, że mianem „antypaństwowy“ obdarzała „sanacja“ swoich politycznych przeciwników, w pierwszym zaś rzędzie — narodowców. „Państwowcami“ natomiast byli — Żydzi. W systemie „sanacyjnym“ zdobyli oni niepoślednią rolę wśród czynników kierowniczych obozu prorządowego, zasiadając m. in. jako czołowi przedstawiciele tego obozu na ławach parlamentarnych.

Doświadczenia jednak uczą.

Mamy oto do zanotowania dwa znamienne zjawiska. Ostatniej soboty zwolniono z Berezy trzech „antypaństwowców“, młodych działaczy Stronnictwa Narodowego na Wileńszczyźnie, a mianowicie: red. Piotra Kownackiego, red. Stefana Łochtina i Witolda Świerzewskiego, wywiezionych do Berezy, jak wiadomo, w związku z zajęciami w „Dzienniku Wileńskim“. Wypuszczenie z Berezy wymienionych działaczy, jak to motywuje naczelnny organ prorządowy „Gazeta Polska“ nastąpiło na skutek zwartej, solidarnej i jednolitej postawy w kwestii litewskiej całego społeczeństwa, a w szczególności polskiej młodzieży „bez względu na różnice przynależności organizacyjnej“.

Zjawisko drugie — to notowany już przez nas głos organu wojskowego „Polski Zbrojny“, zwracającego uwagę na masowy run na banki i kasy Żydów, odbierających swoje wkłady, siejących panikę i szkodliwą dla państwa dywersję w życiu gospodarczym.

„Kurier Bydgoski“ zestawiając te dwa zjawiska pisze:

„Chyba i ślepy dostrzegł teraz, gdzie w Polsce są prawdziwi państwowcy, a gdzie antypaństwowcy, śmiertelni wrogowie Polski. Tym, którym dotąd działała się krzywda, tj. narodowcom, których pewne koła prorządowe ośmieliły się nazywać „antypaństwowcami“, należy się pełna rehabilitacja. Żydzi zaś, którzy przez tyle lat doznawali pod rządami B. B. W. R., przemożnej opieki, żerując na żywym ciele narodu, powinni nareszcie znaleźć się tam, gdzie od dawna należą, poza nawiasem państwowym, na „czarnej liście“ wrogów narodu i państwa polskiego. Wszystko zdaje się wróżyć, że moment ten jest już bardzo bliski. Przybliży go zwłaszcza potępiające Żydów stanowisko wojska polskiego, którego organem jest wyżej cytowana „Polska Zbrojna“. I zdaje się, że czego nie zdołali słabi politycy, tego dokona duchem narodowym przepojona armia polska.“

Żydowski run na kasy

Jak donosi PAN, już dokonane zostały prowizoryczne obliczenia w całej Polsce — runu żydostwa na kasy i instytucje finansowe, w okresie złożonego Litwie w dniu 17—19 marca rb. ultimatum.

Obliczenia te wykazały, że w ciągu powyższych dni podjęto w całej Polsce 52 miliony złotych oszczędności, w czym z jednej z najważniejszych w Polsce kas oszczędności — 8 milionów.

Wypląt, jak wiadomo, ani na chwilę nie powstrzymano.



— No teraz kolega Benito pęknie chyba z zardłości.

Wznowienie

„Dziennika Wileńskiego“

Warszawa. (Tel. wł.) Po znanych wypadkach organ narodowy „Dziennik Wileński“ uległ zawieszeniu. Niebawem drukarnia Al. Zwierzyńskiego, w której wspomniane pismo wychodziło, została odpieczętowana, ale władze administracyjne nie pozwoliły na druk żadnego wydawnictwa.

Obecnie otrzymano zezwolenie i „Dziennik Wileński“ w najbliższych dniach ukaze się pod dotychczasową redakcją.

Nowa „sanacyjna“ organizacja młodzieży

W Warszawie zarejestrowano nową organizację młodzieży pod nazwą „Kadra Młodych“.

W związku z tym „Kurier Polski“ pisze:

„Kulisy stwarzają koło „Kadry Młodych“ atmosferę sensacji. Organizacja pod tą nazwą działała dotychczas tylko na Wołyniu, gdzie cieszyła się protekcją wojewody Józefowskiego i próbowała skupiać w swych szeregach głównie młodzież wiejską. Obecnie „Kadra Młodych“ pragnie rozszerzyć swą działalność na obszar całego kraju, polując głównie na młodzież wsi.“

„Sensacja prawdziwa tkwi w tym, że wybitną rolę w tej organizacji odgrywa p. Barbara Poniatowska, córka ministra i, że jej kierownikiem jest p. Zbigniew Chomicz, siostrzeniec wojewody Józefowskiego. „Działalność polityczna p. Barbary Poniatowskiej w „Kadrze Młodych“ jest dlatego wielce trapiąca. że do niedawna nie kryła się ona ze swymi sympatiami do ludowych „Wici“. Co się zaś tyczy p. ministra Poniatowskiego, to jest rzeczą powszechnie znaną jego protekcja i opieka nad naprawiackim „Siewem“.“

Coś się zatem zmieniło w rodzinie i oto znowu zaczyna szukać szczęścia politycznego na polskiej wsi nowa organizacja, komenderowana przez córkę ministra i strażnicę wojewody.

O silną pozycję Polski nad Bałtykiem

Stanowisko Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego

Jak wiadomo, w niedzielę 20 bm. obradował w Warszawie Komitet Główny Stronnictwa Narodowego.

Głównym przedmiotem obrad było położenie polityczne, w szczególności zaś sprawa zatargu z Litwą.

Komitet uznał, że ostatnie wypadki w Europie zmuszają Polskę do podjęcia wszechstronnej akcji, celem wzmocnienia swej pozycji politycznej. Pierwszym warunkiem tego musi być mocne stanowisko na wybrzeżu morskim oraz w Gdańsku. Polska nie może pozwolić na żadne zmiany, które naruszyłyby jej prawa i interesy nad Bałtykiem.

Komitet uważa, że sprawa zatargu z Litwą nie została załatwiona zgod-

nie z wymaganiami chwili i oczekiwaniami społeczeństwa.

Sprowadzenie żądań polskich jedynie do nawiązania relacji dyplomatycznych, pozostawiło całość zagadnienia polsko-litewskich stosunków sąsiedzkich dalszym układowi, nie przesądając ani ich treści, ani wyników.

Komitet Główny stwierdza, że Polska — mając na względzie wzmocnienie swojej pozycji nad Bałtykiem — w dalszym ciągu dążyć powinna do uzyskania od Litwy zgody na zawarcie z nią traktatu przymierza, konwencji wojskowej, unii celnej, umów gospodarczych oraz wprowadzenia ochrony ludności polskiej na Litwie.

O wskrzeszenie tradycji Krzyża i Miecza

„Żołnierz polski uważa Ojczyznę i religię za swoją świętość“

Katolicka Agencja Prasowa zamieszcza następujące uwagi:

Zwróciliśmy już uwagę na wysoki moralny ton, jaki się od pewnego czasu odzywa w artykułach organu kół wojskowych „Polski Zbrojny“. Ostatnio ukazała się tam enuncjacja, która nabiera szczególnego znaczenia na tle potwornej zbrodni w Luboniu. Miano-

wicie por. dypl. pil. mgr Polesiński w artykule pt. „Nawróćmy do rycerskiej tradycji Krzyża i Miecza“ m. in. pisze:

„Dla budowy mocnego człowieka trzeba wykorzystać wszelkie dobre siły. Naród polski przeżywa w tej chwili wielki renesans religijny, trzeba więc ten żywioł wykorzystać dla

Nauczycielstwo szkół średnich pod sztandarem narodowym

Zjazd TNSW w Krakowie — Ważne uchwały — „Młodzież polską wychowywać mogą jedynie Polacy” — Wprowadzenie paragrafu aryjskiego w T. N. S. W.

Kraków, 23. 3. — W dniach 21 i 22 bm. toczyły się w Krakowie obrady zasłużonej i najpoważniejszej w Polsce organizacji nauczycielskiej, mianowicie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich. Przebieg zebrań plenarnych tej organizacji wykazał, że atakowana kiedyś ostro przez „sanację”, zdołała się ona nie tylko oprzeć demagogicznym i niszczyielskim atakom, ale potrafiła ugruntować swoją powagę, znaczenie i liczebność.

Z wielką radością przyjmie też niewątpliwie całe polskie społeczeństwo historyczne uchwały ostatnich obrad TNSW w Krakowie, z których przebija na plan pierwszy najgłębsza troska o zdrową ideologię narodową i zrozumienie wielkich dróg narodowego pochodzenia. Najważniejsze uchwały obrad krakowskich przedstawiają się następująco: (podajemy je nie w pełnym brzmieniu, lecz w skróceniu):

- 1) TNSW uważa za konieczne dokonanie w szkole ducha rycerskiego, a więc przede wszystkim przysposobienia wojskowego i przeciwstawienie się wszelkim niezdrowym tendencjom pacyfistycznym.
- 2) Z listy podręczników szkolnych muszą być usunięte te, które swym duchem mogą szkodzić ugruntowaniu świadomości narodowej i państwowej polskiej. Należy w tym celu zrobić rewizję podręczników, a z czytelni i bibliotek uczniowskich usunąć wydawnictwa obce duchowo i dążeniem narodu polskiego i o wątpliwych wpływach moralnych, np. „Wiadomości Literackie”.
- 3) Zjazd podnosi ważność pozytywnego wychowania młodzieży w duchu ideałów religijnych i narodowych, które stanowią najlepszą obronę przed rozkładowymi wpływami bezbożnictwa i komunizmu.
- 4) Młodzież polską wychowywać mogą w duchu narodowym i religijnym jedynie Polacy. Osoby obce nam duchem i kulturą, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, powinny być usunięte od wpływu wychowawczego na młodzież.
- 5) Walne Zgromadzenie TNSW apeluje do wszystkich nauczycieli, aby współdziałali nad unarodowieniem handlu i przemysłu i przyczyniali się do stworzenia polskiego stanu średniego. Należy pracować w tym kierunku prowadzić i wśród młodzieży i wśród starszego społeczeństwa.
- 6) Walne Zgromadzenie TNSW wzywa Zarząd Główny, aby zmienił statut w tym kierunku, iż członkiem TNSW nie może być osoba pochodzenia żydowskiego.

Do ważniejszych uchwał należą również te, które apelują o umożliwienie nauki dzieciom chłopskim, o popieranie Macierzy Polskiej w Gdańsku, także uchwała, że dobre wyniki pedagogiczne otrzyma się tylko w szkole średniej 8-klasowej.

Osobną grupę postulatów TNSW

stanowią sprawy zawodowe i uposażeniowe, takie jak podwyższenie uposażeń na wszystkich stopniach służbowych o 35 proc., zniesienie kategorii nauczycieli kontraktowych, usunięcie protekcji przy nadawaniu posad, zmniejszenie liczby godzin starszym naucz., wyłączenie pragmatyki nauczycielstwa szkół średnich z pragmatyki ogólnonauczycielskiej. Do tych postulatów należą jeszcze trzy o charakterze służbowo - politycznym. Zjazd mianowicie domaga się nadawania posad kierowników szkół i nauczycieli nie, jak dotąd, na zasadach przynależności do jednego obozu politycznego, ale na podstawie kwalifikacji oraz jedynego kryterium dobrej służby Bogu i Ojczyźnie. W związku z tym Zjazd

domaga się zniesienia biur personalnych i wyłączenia nauczycielstwa szkół średnich spod działania ustawy o przenoszeniu dla dobra szkoły.

Nowe władze TNSW przedstawiają się następująco: prezes powtórnie prof. Wład. Tatarkiewicz, członkowie Zarządu Głównego z wyborów uzupełniających — dr Tad. Bornholz, doc. Bolesław Gawęcki, prof. Stefan Kwiatkowski, prof. Romuald Mańkowski, prof. Szymon Poradowski i prof. Józef Zieliński. Przyszły Zjazd odbędzie się we Lwowie w r. 1939 w rocznicę obrony Lwowa.

Społeczeństwo wita z radością uchwały nauczycielstwa szkół średnich. Są one etapem drogi do Wielkiej Polski.

Niesłychana afera w Grudziądzu

Grudziądz. — Policja ujawniła skandaliczną aferę obyczajową, w której zamieszane są cztery osoby z terenu grudziądzkiego. M. i. w aferę zamieszanej sa kupiec Zysko (ul. Mickiewicza) liczący lat 62 i inspektor kontroli skarbowej Dumański (ul. Pierackiego), liczący lat około 35. Obaj zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu przy ulicy Budkiewicza, gdzie oczekują na rozprawę sądową.

Najbardziej pikantną jest afera inspektora kontroli skarbowej Dumańskiego, ojca dwojga nieletnich dzieci. Przesłuchania obyczajowe uprawiał ten

zwyrodnialec w biurze Izby Skarbowej (1), dokąd zwabiał swe ofiary. W toku dochodzeń ustalono, że Dumański, mając do dyspozycji fundusze na wykrywanie przestępstw skarbowych, z tych to funduszy płacił dziewczętom.

Ten nieczny proceder uprawiał Dumański przez czas dłuższy. Afera Dumańskiego wywołała w Grudziądzu ogromne wzburzenie. Trudno wprost uwierzyć, aby inspektor kontroli skarbowej w urzędzie deprawował dziewczęta i wynagradzał je pieniędzmi skarbowymi! (d)

Połknął igłę do sondowania i skarży o odszkodowanie

Niezwykły wypadek u dentysty — Dieta uratowała mu życie

Warszawa (Tel. wł.) W warszawskim Sądzie Okręgowym toczył się proces o 9.800 zł odszkodowania przeciw dentystce S. Oskarżającym był urzędnik kolejowy Kobylński, który leczył się u dentysty i podczas zabiegu pacjentowi wpadła w usta igła do sondowania, długości 6 cm. Kobylński połknął igłę ku przerażeniu dentysty. Prześwietlenie Roentgena wykazało, że igła utknęła w żołądku. Lekarze uznali konieczność

natychmiastowej operacji, ale do tego nie doszło, gdyż wobec Kobylńskiego zastosowano specjalną dietę, która spowodowała usunięcie igły z żołądka bez poważniejszych komplikacji dla zdrowia pacjenta. Przez dwa tygodnie Kobylński żył w ustawicznym strachu i uległ szokowi nerwowemu, co odbiło się na jego ustroju nerwowym. Sąd rozprawy odroczył celem przesłuchania świadków. (w)

Nieuczciwy kurator okradł „Rozwój”

Jan Kuśta na ławie oskarżonych — Zarabiał 1300 zł miesięcznie i okradł towarzystwa, których był kuratorem

Warszawa. (Tel. wł.) W Sądzie Okręgowym toczył się proces byłego urzędnika Banku Rolnego, Jana Ku-

śty, odpowiadającego za nadużycia pieniężne popełnione na stanowisku likwidatora towarzystwa „Rozwój” i ko-



Jak już donosiliśmy, we Włocławku odbyła się wielka manifestacja przeciwkomunistyczna. Na zdjęciach fragmenty uroczystości. Od góry: do tłumów zgromadzonych na boisku „Sokoła” przemawia p. Pytko. 2) Moment odczytywania przez p. Górnikiewicza rezolucji w czasie zebrania na Starym Rynku we Włocławku. 3) Część publiczności na zebraniu Stron. Nar.

mitetu budowy domu leśników. Kuśta był kuratorem licznych stowarzyszeń, mianowanym na te funkcje przez Komisariat Rządu.

Akt oskarżenia zarzuca mu przywłaszczenie ponad 24.000 zł na szkodę Towarzystwa „Rozwój”, 13.700 zł na fundusz komitetu budowy domu leśników i sfalszowanie pokwitowań 20-go Urzędu Skarbowego. Oskarżony sprzedał dom „Rozwój” przy ul. Długiej 30 w ręce żydowskie, jakkolwiek miał lepsze oferty z rąk chrześcijańskich. Kuśta odpowiada z więzienia. Na śledztwie poddany był badaniu psychiatrów. Lekarze uznali go za normalnego.

Kuśta przyznał się do winy. Opowiadał, że zdefraudowane pieniądze wydał na hulanki i na grę na wyścigach konnych. Popadł w stan nałogowego alkoholizmu. W szynkach fundował przygodnym znajomym i pił razem z nimi. Ostatnio zarabiał dużo jako kurator lub likwidator zawieszonych przez władze organizacyj. Przed aresztowaniem stoczył się na dno. Poszukiwany przez policję ukrywał się przez tydzień. Ujęto go w Konstancinie. Jako kurator zarabiał on 1.300 zł nie licząc pensji bankowej. W rezultacie skazano go na 6 lat więzienia. (w)

Ohydni mordercy staruszek przed sądem

Tajemnicze zabójstwo dwóch staruszek — Kto dokonał zbrodni? — Oskarżeni z bogatą przeszłością kryminalną — Dramatyczne zeznania dziewczynki, siostrzenicy zamordowanych kobiet

Włocławek, 23. 3. — Przed Sądem Okręgowym zasiadli na ławie oskarżonych: Władysław Puzdrakiewicz, lat 30, sześć razy karany za kradzież i jeden raz za rozbój, Józef Strzelecki, lat 24, piekarz, dwa razy karany za kradzież i raz za robotę wywrotową oraz Jan Dudnik, lat 15, karany za kradzież.

Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 26. 6. ub. roku dokonali ohydnych morderstwa na dwu staruszkach: Agnieszce Mision i Walerii Kuźmerek, właścicielkach sklepiku przy ul. Ceglanej we Włocławku. Na rozprawę powołano 68 świadków.

Proces ohydnych morderców wzbudził ogromne zainteresowanie ze względu na niezwykle okrucieństwo zbrodniczego czynu.

Oskarżeni wyplerają się winy

Oskarżony Dudnik do winy nie przyznaje się. Zeznaje on, iż krytycznego

dnia przyszli do niego Puzdrakiewicz i Strzelecki, którzy oświadczyli mu, że Mision i Kuźmerek mają schowane w wozonie 3000 zł. Ponieważ myślał, że chodzi tu tylko o kradzież, wszedł do sklepu i kupił papierosów. W tym momencie do mieszkania weszli przez sieni Puzdrakiewicz i Strzelecki, obaj uzbrojeni w toporki. Dudnik zauważył, iż po jakichś 5—7 minutach wybiegli oni z mieszkania, przeskoczyli przez płot i ogrodem udali się szybko w stronę toru kolejowego. Dudnik przypuszczając, iż kradzież nie udała się, poszedł do domu. Dopiero później dowiedział się, iż popełniono morderstwo.

Osk. Puzdrakiewicz usiłuje wykazać swoje alibi, jednak tłumaczenia jego są zupełnie nieprawdopodobne. Na zapytanie sądu, skąd się wzięła krew na jego ubraniu, Puzdrakiewicz odpowiada, iż był u niejakiej Osńskiej, którą w czasie jego wizyty tak poturbowano, że „krew pryskała na

ścianę”. Stąd właśnie — według zeznań oskarżonego — krew na jego ubraniu. Osk. Strzelecki tłumaczy się mniej więcej tak samo jak Puzdrakiewicz.

Dramatyczne zeznania 13-letniej dziewczynki

Pierwszy świadek, 13-letnia Janina Michalska, zeznaje, iż przyjechała na wakacje do ciotek (zamordowanych staruszek). Krytycznego wieczoru obudził ją głośny jęk. Wskoczyła z pokoju i ujrzała, iż jakiś mężczyzna ucieka z sieni. W tym samym momencie ujrzała ciała zamordowanych ciotek, — jednej w pokoju, drugiej w sklepie. Świadek zauważyła, iż w sklepie półki obryzane są krwią. Na wszczęty przez świadka alarm, przybyli sąsiedzi i policja. Dalsi świadkowie ustalają okoliczności morderstwa.

Rozprawa trwa.



Od kilku lat w biurze Zarządu Miejskiego w Łasku pracuje w charakterze woznego Żyd Jankiel Frenkiel. Na fotografii naszej widzimy „polskiego” urzędnika z bródką, ale bez jarmulki. W domu p. Jankiel nosi „mykę” i zamienia mundur na chałat, obwiązując się kilkumetrowym czeplem. Jedno jest tylko ciekawe, jak długo Zarząd Miejski w Łasku będzie zatrudniał Żyda, podczas gdy tylu bezrobotnych Polaków żebrze o pracę.

Wśród mogił i krzyżów z roku 1848

W 90-lecie Powstania Poznańskiego

Na długich i szerokich równinach wielkopolskich mogiły i krzyże bohaterów o niepodległość ojczyzny wyrosły nie mniej bujnie, jak w innych regionach polskich. Wszędzie, gdziekolwiek zwróci się nasz wzrok, dostrzec można napis: „polegli bohaterów śmiercią za Ojczyznę...”

*

Najtragiczniejszym bo z góry skazanym na niepowodzenie, było powstanie społeczeństwa wielkopolskiego w r. 1848, które wybuchło 20 marca 1848 roku. A tyle sobie po nim obiecywano. Wszak wtedy to, gdy niemieckie elementy rewolucyjne w myśl hasła: „Za naszą i waszą wolność” popierały sprawę polskiej niepodległości. Wielkopolanie wraz z Niemcami mieli iść na wspólnego wroga — Rosję. Wnet jednak zdradzili niemieccy rewolucjonści pod wpływem dyplomacji rosyjskiej i własnych interesów mocarstwowych swych sprzymierzeńców słabych, nie wolnych, — którzy jęczeli pod knutem rosyjsko-austriacko-pruskim i daremnie rwali się do wolności.

Wówczas to rozpoczął i ujawnił się cały dramat Poznańskiego Powstania. Zamiast zwycięskiego, wspólnego z Polakami pochodu na Rosję, Prusacy rozpoczęli krwawe i nieubłagane likwidowanie powstańczych oddziałów wielkopolskich, które w myśl konwencji jarosławieckiej rozlokowano w Książu, Miłostawiu, Pleszewie, Trzemesznie i Wrześni.

29 kwietnia w Książu naprzeciw 6144 regularnych żołnierzy pruskich wraz z 7-ma działami wystąpiło do walki nie wiele ponad tysiąc zle uzbrojonych i nie wytrenowanych powstańców pod wodzą majora Floriana Dąbrowskiego. Przez 4 godziny kosynierzy i strzelcy bronili barykad w mieście, gdy garstce ułanów Czapskiego nie udało się przełamać szeregów kawalerii pruskiej. Daremnie szli Prusacy trzykrotnie do ataku. Gdy jednak artyleria zdwoiła ogień, tylni strzelcy przycisnęli się do miasta i zaczęli walkę zacięłą z kosynierami o każdą piędź ziemi. Plac boju zamienił się w piekło: bito i mordowano jeńców, aż wybuchł pożar i całe miasteczko spłonęło. Po stronie polskiej poległo około 600 powstańców, w tym bohaterów wódz Książa: Dąbrowski, a przeszło 500 wzięto do niewoli.

Następnego dnia Blumen na czele pięciu tysięcy zbrojnych wojsk pruskich uderzył na miłostawski obóz. Kiedy już wskutek niedostępnego Mierostawskiego bitwa stała się bezładną i zdawała się być przegrana dla Polaków, niespodziewanie nadciągnęły z Pleszewa posiłki pod dowództwem Białoskórskiego i otwary tak gwałtowny ogień na kirasjerów pruskich, że zdecydowały o wygranej Polaków. Wojsko pruskie wycofało się w popłochu i rozpoczęło ucieczkę. Spośród Polaków poległo około dwustu.

Była to pierwsza bitwa, w której zwyciężył Mierostawski, co chciał dowodzić całą polską armią od razu przeciw trzem zaborcom, ale nie dzięki swemu geniuszowi, tylko jedynie dzięki pomocy — Białoskórskiego. Dowódcą też obozu pleszewskiego, który zdecydował o zwycięstwie miłostawskim, zorientowawszy się na miejscu i nieumiejętności wojskowej Mierostawskiego i o beznadziejności dalszych walk zaraz po bitwie przesłał „zmarłym wstąpię w wodzów” na kartce swą dymisję i opuścił szeregi. W ślad za nim i oficerowie stracili chęć do dalszego prowadzenia wojny.

Mierostawski pozostał sam z kosynierami, strzelcami, jazdą i z kilkoma oficerami. Wycofał się tedy z Miłostawia do Wrześni i zreorganizował oddziały. Co-

prawda stoczył jeszcze pomyślną bitwę pod Sokolowem (2 maja), ale już w kilka dni później złożył broń a wojsko wróciło

do domu lub prowadziło jeszcze dalej partyzantkę. Tylko mogiły i krzyże stawały się coraz liczniejsze i pokrywały coraz



Mogiła powstańców z roku 1848 w okolicy Książa

gęściej żyłne równiny wielkopolskiej ziemicy: w Wałkowie, Gostyninie, Różnowie, Bąblinie, Starym Grodzie, Koźminie, Trzemesznie, Łabiszynie.

Tak zakończyło się najdramatyczniejsze z powstań polskich — Powstanie Poznańskie. Legenda o nim poszła w lud. Wspominali „kosynierkę”, w której po raz pierwszy uświadomiony narodowo chłop wziął bohaterski udział i w walce z pruskimi junkrami zmarł hańbą rzezi galicyjskiej, synowie i wnukowie po długie lata. Potworzyły się liczne i ciekawe opowiadania, które jeszcze dziś krążą po wsiach, a podtrzymują je silnie i trwale... te mogiły, rozliczne i krzyże, co to rozłożyły się po cmentarzyskach wielkopolskich, po miasteczkach i wsiach, obok stodół, w ogrodach i na rozstajnych drogach.

*

W bieżącym, dziewięćdziesiątym roku głęboka cześć wolnego narodu winna otoczyć te mogiły i krzyże. Pielgrzymować do nich trzeba i czerpać z nich taką siłę narodowej dzielności, jaką odznaczyli się i pafali bezimienni wielkopolscy powstańcy i kosynierzy z ludu okryci dziś kamieniem lub mchem nagrobnym.

Czesław Pilichowski.

Zbrodnia jasnowłosej tygrysicy

Królowa piękności — Ucieczka od męża — Kufry z trupami — Wyrok śmierci — W zakładzie obłąkanych

Proklamowana przed 4 laty królową piękności Arizony, pani Winnie Ruth odznaczała się bardzo oryginalną pięknoscia: wysmukła, jasnowłosa, o przepięknych, ciemnoniebieskich oczach i cerze alabastrowej, o fascynująco pięknych rękach, tak pięknych, jak ręce Monny Lisy na sławnym obrazie Leonarda da Vinci.

Była ona córką pastora MacKinnela, który dzieciom swym dał staranne wychowanie. Krótce po proklamacji miss Arizony została ona żoną pewnego lekarza. Lecz małżeństwo to nie trwało długo. Winnie uciekła od męża po kilku miesiącach i została laborantką w klinice dra MacKenna w mieście prowincjonalnym Phoenix. Rodzina straciła ją z oczu.

Dnia 19 października 1935 r. urzędnicy stacji kolejowej Southern Pacific w Kalifornii dokonali okropnego odkrycia. Pewna młoda, jasnowłosa kobieta nadana była na bagaż dwa duże kufry. Urzędnik ekspedycyjny zwrócił uwagę, że z jednego z kufrow przesiąka krew, a podejrzewając, że w kufrze znajduje się nie legalnie zdobyta zwierzyna, pochylił się nad nim, by sprawę bliżej zbadać. Kiedy się znowu odwrócił, młodej kobiety już nie było. Puścił się za nią w pogoń i zdołał tylko jeszcze stwierdzić znak samochodu, którym odjechała.

Kiedy otworzono kufry, przedstawił się obecnym okropny widok. Wewnątrz znajdowały się dwa pochwiatowane trupy kobiety. Brakło głów, które później odnaleziono w kartonie w toalecie dworcowej.

Zwłoki zostały wkrótce zidentyfikowane. Były to dwie młode i ładne pielęgniarki z kliniki dra MacKenna.

Przez kilka dni policja daremnie poszukiwała owej młodej, jasnowłosej kobiety, która nadana okropny bagaż. Nie odnaleziono jej, ale za to odnaleziono właściciela samochodu. Był nim sym pastora MacKinnela z Arizony. W czasie badań młody

Burton przyznał, że jasnowłosą kobietą była jego siostra.

Zrazu nie chciano wierzyć, że młoda kobieta była sprawczynią potwornej zbrodni. Winnie Ruth w dalszym ciągu ukrywała się. Znajdowała się ona w pewnym sanatorium, gdzie czuła się bezpieczną. Lecz sumienie nie dawało jej spokoju. Bywało, że trzęsła się z lęku jak w febrze na myśl o tym, że zostanie ujęta i pociągnięta do odpowiedzialności. Wówczas zrywała się ze swego łóżka i ukrywała się przed ludźmi w swoim pokoju.

Razu pewnego w czasie nadawania wieczornego koncertu radiowego z Los Angeles, w przerwie podano prywatną wiadomość:

„Halo — tutaj pastor Mac Kinnel... zaklinam córkę swoją Winnie, żeby się oddała w ręce sprawiedliwości, jeżeli jest winną, obiecuję jej opiekę i pomoc, o ile to będzie w mojej mocy”.

Przerażona Winnie tego samego jeszcze dnia udała się do Los Angeles, gdzie rano zgłosiła się na policję. W dwie godziny później pisma w Los Angeles wydały dodatki nadzwyczajne pn. „Zbrodnia jasnowłosej tygrysicy”.

Winnie złożyła wyczerpujące zeznanie. Pracowała ona w klinice z dwiema pielęgniarkami. Między trzema młodymi kobietami zawiązała się wkrótce serdeczna przyjaźń, w następstwie której zamieszkały razem w małym domku na przedmieściu. Trwało to tak długo, aż Winnie poznała bardzo przystojnego młodego mężczyznę, nazwiskiem Jack Halloran. Winnie wprowadziła Jacka do swego mieszkania, lecz niebawem poczyniła przykre spostrzeżenie, że Jack cieszy się względami także jej dwóch koleżanek. Przychodziło wciąż do okropnych scen zazdrości między przyjaciółkami, a pewnej nocy, Winnie pozbawiła życia swoje współzawodniczki wystrzałami z rewolweru.

Pastor MacKinnel zeznawał przed sądem, że córka jego już od najmłodszych lat zdradzała objawy hysterii, lekarze sądowi uznali ją jednakże za normalną a trybunał skazał ją na śmierć przez powieszenie.

Brat próbował kilkakrotnie umożliwić jej ucieczkę z więzienia. Ale za każdym razem udaremnił jej zamiar. Ojciec zdołał jednakże wyjednać odroczenie wykonania wyroku uchwałą sądu, dopuszczającą ponowne zbadanie umysłowego stanu zasądzonej.

Kiedy wprowadzono na salę Winnie Ruth, nie poznano jej. Z dawniejszej piękności nie było ani śladu. Przed sądem stała stara kobieta o siwych włosach, targana konwulsjami. Kiedy ją zaczęto badać, doznała gwałtownego ataku histerycznego. Sąd postanowił poddać ją przez rok obserwacji. Czasokres minął niedawno. Winnie Ruth pozostaje nadal w domu obłąkanych. Jest ona zupełnie apatyczna i piastuje bezustannie lalkę, którą uważa za swoje dziecko. Tak to się pomściła zbrodnia jasnowłosej tygrysicy. (Kk.)

Niebezpieczeństwo zarazy papuziej

Sprawozdanie Instytutu Kocha zwraca uwagę na zwiększenie się psitakozy czyli, tak zwanej papuziej choroby w latach 1936/1937.

Mimo wielkich zabiegów dotychczas nie udało się przezwyciężyć tej niebezpiecznej choroby, która z ptaków, głównie z papug, przenosi się z tak szaloną łatwością na człowieka.

Śmiertelność, wywołana psitakozą wynosi w Niemczech wciąż jeszcze 20 pct. Ostatnio, okazało się, że nawet kanarki mogą być roznośicielami zarazki psitakozy. Ostrożnie więc z ptakami!



WIOSNA...

Na Morzu Śródziemnym odbywają się obecnie wielkie manewry, floty wojennej W. Brytanii, największe z dotychczasowych na wodach Morza Śródziemnego.

